

Kampania cukrowa na Klecynie to projekt, który zrodził się po to, aby pokazać nowym mieszkańcom osiedla historię dawnej Kleciny – tej powojennej. Tamta Klecina tętniła życiem, miała dwa kina, orkiestrę cukrowniczą, piekarnię, zawody strażackie i drużynę „KS Klecina” na boisku przy ulicy Dożynkowej. No i przede wszystkim cukrownię, która zapewniała pracę około 200 osobom, a w czasie kampanii nawet 1000. „Kampania cukrowa na Klecynie” to także projekt upamiętniający wspomnienia pierwszych powojennych mieszkańców Kleciny: pana Romana, pani Zofii, pana Kazia, pani Henryki oraz nieco młodszego pokolenia: pani Kasi i pana Piotra. W swoich historiach ukazują oni nam Klecinę, której niestety już nie ma. Gdzie na Klecynie jeździło się na łyżwach? Czy żeberka zawsze są z mięsa? Kto skakał na nartach z autostrady? Gdzie stał drugi kościół na Klecynie? W jakim filmie grała cukrownia? Na te i wiele innych pytań usłyszycie odpowiedzi w nagraniach wspomnień mieszkańców, a niniejsza broszura da Wam ich przedsmak.

Życzę słodkiej lektury!
Maria Gwolarzek, koordynator projektu

Chciałabym serdecznie podziękować wszystkim którzy podzielili się z nami swoimi zdjęciami: **Anna Śliwa, Monika Glińska, Marcin Gliński, Katarzyna Sawicka, Agnieszka Spyrka, Anna Porzyc, Karolina Skirka.**

oraz wyjątkowymi wspomnieniami: **Pani Zofii Klepackiej, Panu Romanowi Słoseckiemu, Panu Kazimierzowi, Panu Piotrowi Wnęk, Pani Henryce Paciorowskiej, Pani Katarzynie Sawickiej.**

Projekt realizowany we współpracy z Mikrograntami

***Kampania – czas od września/października kiedy na teren Kleciny przyjeżdżało około 1000 sezonowych robotników do zbioru buraków. Trwała do 4 miesięcy.**

FB/ kampaniacukrowa

Adres mailowy:

kampaniacukrowa.klecina@gmail.com

Nagrania będą dostępne w formie podcastu na platformie Soundcloud:

www.soundcloud.com/kampania_cukrowa

Partner programu
Mikrograndy:



Partner:



Strefa
Kultury
Wrocław

Mikrograndy



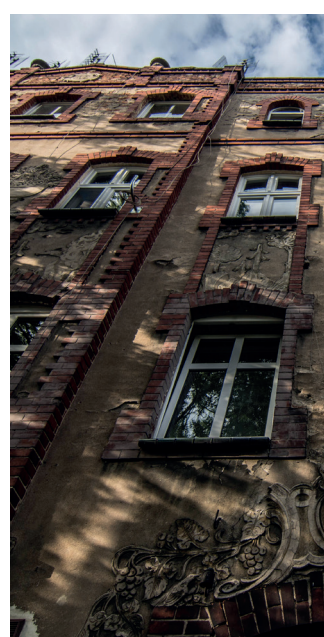


Pan Roman: „Była kolejka wąskotorowa po Niemczech. Właściciel miał te wszystkie cukrownie [połączone]: Pietrzykowice, Żórawina, Muchobór itp. Po wojnie już nie były czynne, ale wtedy kolejka szła przez Klecinę do Smolca, do Żurawiny. Jak była w 1948 Wystawa Ziem Odzyskanych to dwa wagoniki, tak jak teraz meleksy, woziły ludzi po tej wystawie między Ogrodem Zoologicznym a Halą Ludową.”

„Kupowało się 0,5 litra i kilogram żeberka. Pani wie co to te żeberka były? Kolega powie. Pan Roman: „Bo jeden drugiego tam wprowadzał. Poszli w kilka osób i podstawiają ten kieliszek, bimber leci a to trochę trwa....no już napelnili, a ja pani mówi: a może żeberka? A ten kolega mówi: patrz pan nawet żeberka mają! A ona wzięła i pokroiła kilogram cebuli! Takie żeberka”

Pan Roman: „To [kino] było przed przedszkolem. To był obiekt cukrowniczy. Sala jest teraz zasłonięta. To ktoś kupił, ale tylko połówkę. W drugiej połówce była orkiestra cukrownicza na pierwszym piętrze, jedyną w cukrowniach Dolnego Śląska. Tu było 30 muzyków. Orkiestra szła przez całą Klecinę. Wesoło było. Byli wypożyczani na inne imprezy do innych cukrowni. Na dole były szachy, karty jak ktoś chciał pograć, stół do ping-ponga, trochę koszykówki było na tej dużej sali. To była taka rozrywka na zimę.”

Pani Henryka: „W parku stał zamek. Wszystko tam jeszcze było po wojnie: i schody i podłoga. Tam chodziliśmy to zwiedzać. Ruscy to podpalili, bo to było drewniane. Zaraz za mostem był kościół, katolicki, murowany na pętli. On jeszcze stał jak ja przyjechałam. Tam gdzie jest „Galeń”, tam było kino. Były tam krzesła jeszcze, jak tam chodziliśmy. Objazdowe kino było tam gdzie jest „Yuma” teraz. Tam się przedstawienia odbywały. Ja tam nawet występowałam jako aktorka. Kościół był poniemiecki, na początku chodziliśmy do kaplicy na Wiosennej. Ślubów tu jeszcze nie było, jeździło się na Oltaszyn. Nie było jeszcze księdza polskiego. Pierwszy ksiądz, ksiądz Zawadzki przyjechał z Ukrainy. Jak przez wieś jechały ciężarówki to buraki wypadały. Zbierało się je, długo gotowało i z tego robiło się placki. Buraki gotowano, dodawano mąki, jak na placki ziemniaczane, tylko mniej. Potem na tarce tartęś. Burak nie ma tyle wody co ziemniak więc mało mąki potrzebuje. Bez jajka. Smakowały jak racuchy.”



Pani Kasia: „Najstarsze zdjęcia domu mam z 1924 roku. Przyjechała ta Niemka, która się tu urodziła. Chciała mężowi pokazać gdzie się urodziła i przysłała nam potem te dwa zdjęcia. Są to najstarsze zdjęcia z Kleciny. (..) na drugim już przed domem stoi maszt, na którym potem była hitlerowska flaga. Mało zostało ([Niemców] – przyp. autorki). Pani Langnerowa została. Mieszkała na Skrajnej przed wojną a po wojnie mieszkała tutaj dwa domy dalej. Jej pogrzeb był słynnym aktem pojednania polsko-protestanckiego. Odbył się tutaj w kościele. Tu była chrzczona i tu została pochowana. Ona brała udział w olimpiadzie w 1936 w Berlinie. Jako pływaczka.”

Pani Zofia: „Śmierć cukrowni była tragedią dla całego osiedla. Wszyscy tam pracowali. Długo, długo stał jeszcze komin. Wszyscy pracownicy z rodzinami przyszli patrzeć jak to będzie wyglądało. Ja to nazwałam „pogrzebem cukrowni”. Były stoły, orkiestra, zaczęła się uczta, stypa po cukrowni. Jak się walił komin to ludzie płakali. To było coś pięknego. Domki dzielone na cztery. Dwa z jednej i dwa z drugiej. Zbudował je jeszcze niemiecki właściciel dla pracowników cukrowni. Na podwórkach po środku była studnia z pompą. Wcześniej, przed jednostką tu była duża posiadłość. Rodzice mojej koleżanki tu mieszkali i hodowali jedwabniki. Stąd te morwy, bo jedwabniki jedzą te listki. Był tu mały domek i te morwy dookoła. Koleżanka z bratem w okresie jak się te jedwabniki oprzędzały to oni rwali i rwali te liście, bo musieli mieć ich tony do jedzenia dla robaków. Potem wojsko przejęło ten teren na koszary. Była tu jednostka transportowa, ciężarówki stały. A potem była tu knajpka: z leżakami, z parasolami z ciastkami. Pięknie było!”

Pan Piotr: „Co kampania, jak sputkiwali buraki tworzyła się wielkopiana i wybijała kanałami. Odgarniało się ją szuflami od śniegu żeby przejść przez ulicę. Brudna piana zmieszana z błotem. Jak wiatr dobrze wiał to fruwała jak śnieg. (...) Jak się szło na hałdy buraków, kiedy nikt nie patrzył, to zjeżdżaliśmy w dół razem z burakami.”